GAZETA POLSKA

Numer pojedyńczy po gr. 10, przedaje się u *Gałęzowskiego* przy ulicy Żabiéj; u *Ciechanowskiego* przy ulicy Podwale; u *Szteblera* przed ś. Krzyżem.

Nro 248.

Prenumerata w stolicy: rocznie złp. 40; kwartalnie złp. 12; miesięcznie złp. 4. — Na prowincji z opłatą pocztową, złp. 20 kwartalnie.

W Warszawie, dnia 19 Września 1831 roku, w Poniedziałek.

— Jaśnie wielmożny feldmarszałek naczelnie komenderujący hr. Paszkiewicz Erywański odebrał wiadomość, iż korpus Ramoriniego, niezdoławszy się przeprawić na lewy brzeg Wisły pobitym został zupełnie i ściganym aż do granicy Galicji, dokąd się schronił dla złożenia broni. Pozostała korpusu tego siła wynosiła 10,000 ludzi i 40 dział. Bliższe tego zwycięztwa szczegóły późniéj ogłoszone zostaną.

— *Jenerał jazdy, hrabia Witt, gubernator wojenny miasta stołecznego Warszawy.* — Uwiadomiony jestem, iż rozsiewane są codziennie w mieście różne fałszywe wieści, dążące, bądź do dania mylnych wyobrażeń o sile i położeniu wojska Najjaśniejszego Cesarza Jmci i Króla, bądź o sile powstańców, bądź o ich powodzeniach i mniemanéj pomocy jakiéj się spodziewać mają. Jakkolwiek podobne bezzasadne wieści na samę tylko zasługują wzgardę; gdy jednak dają słuszny powód do wniosku, iż ci którzy je rozsiewają, czynią to w intencji wzniecenia obawy mogącéj mieć szkodliwy wpływ na spokojność publiczną; przeto ostrzegając mieszkańców każdego stanu miasta stołecznego Warszawy o podobnych zdradliwych usiłowaniach; wzywam ich, ażeby, dla własnego i ogólnego dobra, gdy takowe dążenie w mowach ludzi podejrzanych lub żadnéj odpowiedzialności niemających dostrzegą, takowych podżegaczy przytrzymali lub o nich do komendy placu dali wiadomość. — w Warszawie dnia 6 (18) września 1831.

— *Jenerał jazdy, hrabia Witt, gubernator wojenny miasta stołecznego Warszawy.* Gdy wszystkie, Ichmość oficerom wszelkich stopni wojska Polskiego, naznaczone termina do stawienia się przed komisją wyznaczoną, w celu dopełnienia tego, co względem nich jest przepisaném; równie jak dozwolone w téj mierze odwłoki, już upłynęły; — gdy do uskutecznienia tego, przez trzy obwieszczenia po rogach ulic przylepiane i we wszystkich pismach publicznych umieszczone, wezwani zostali; sądzić nie można, ażeby urządzenie takowe do wiadomości każdego z nich dojść nie miało. Jeżeli zatém ktokolwiek z pomiędzy tychże Ichmość oficerów takowéj formalności dotąd zadosyć nie uczynił, wnosić ztąd słusznie należy, iż rozkazom wyższéj władzy uledz się wzbrania.

Z tych przeto powodów, sądzę za rzecz potrzebną ogłosić, co następuje:

1. Każdy oficer Polski, upoważniony do przebywania nadal w Warszawie, opatrzony zostawszy kartą w tym celu wydaną, mieć takową zawsze przy sobie winien, dla ulegitymowania się w téj mierze, skoro o to wezwanym zostanie. Ci, którzyby temu zadosyć uczynić niemogli, za jeńców wojennych uważani będą, i stósownie do tego z niemi postąpiono zostanie.

2. Nie będzie wolno odtąd Ichmość właścicielom domów, równie jak ich lokatorom, przyjmować do siebie na mieszkanie żadnego oficera Polskiego, który w kartę podobną opatrzony nie jest, a to pod własną surową odpowiedzialnością. — W Warszawie dnia 6 (18) września 1831 roku.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj, że dnia 23 b. m. o godzinie 11éj przed południem w posesji Humla przy ulicy Fawory pod Nr. 1983 przedane będą przez licytację publiczną, więcéj dającemu, skóry z bydła rogatego ze stad zapasowych miejskich pozostałe, w rzeczonéj posessji na składzie będące; kto sobie przeto życzy nabyć takowych, zechce się stawić w miejscu i czasie wyżéj wyrażonym. — w Warszawie dnia 16 września 1831 r. — Referendarz stanu prezydent, *Łuszczyński.* — Sekretarz jeneralny, G. *Jabłkowski.*

— *Dyrekcja jeneralna poczt królestwa Polskiego.* — Uwiadomia publiczność, iż z mocy rozporządzenia wyższego, bieg poczt i sztaffet na wszystkich traktach pocztowych, przez wojska Najjaśniejszego Cesarza i Króla zajętych, został przywrócony, które w zwykłym sposobie odchodzić będą. — Ostrzega się wszelako, iż podług art. 25 części II statutu organicznego pocztowego, listy tylko na dwie godziny przed odejściem poczt konnych, a pieniądze i pakiety na cztery godziny przed odejściem poczt wozowych, przyjmowane będą, i przepis ten najściśléj dla potrzebnego porządku w expedjowaniu poczt, będzie zachowany. Co do assekuracji pieniędzy, ta z powodu okoliczności wojennych, w moc art. 40 części II statutu organicznego pocztowego, do dalszego czasu jest zawieszoną. — w Warszawie dnia 17 września 1831 r. — Dyrektor jeneralny poczt, W. *Dobiecki.* — Sekretarz jlny, *Markowski.*

— Mieszkanie majora Skalejew, majora placu cyrkułu 1, 4 i 7 miasta stołecznego Warszawy, zostało przeniesione do domu p. Boka przy rogu ulicy Senatorskiéj i Nowosenatorskiéj.

— W tych dniach przybyło do Warszawy kilkunastu wyższych oficerów wojska Polskiego.

Ludożerczy kochanek.

Pewien właściciel zakładu wychowawczego w Paryżu, umieścił w jednym z tamtejszych dzienników następujące zdarzenie:

Przed kilką laty powierzono mi wychowanie dzikiego młodzieńca; przyjąłem dla samej osobliwości to zaszczytne zlecenie i zająłem się starannie wykształceniem umysłu, dotychczas zupełnie w stanie natury będącego. Oczekiwania moje nie zostały zawiedzionemi; w przeciągu bowiem sześciu miesięcy, mój wychowaniec nie tylko mówił i pisał po Francuzku, ale nawet przyswoił sobie obyczaje i sposób obcowania Europejski, słowem, z dzikiego dziwoląga stał się człowiekiem przyjemnym w pożyciu i prawie zupełnie uobyczajonym, któremu silna a przytém kształtna budowa ciała, jeszcze więcéj dodawała wdzięków. Odtąd salony moje coraz częściéj napełniały się ciekawymi, coraz więcéj odwiedzało mię osób w celu oglądania Oukupiego (tak się nazywał mój dziki).

Raz gdy właśnie liczne grono gości miałem na obiedzie, wychowańca mojego umieściłem między dwiema ładnémi damami, które, jak się zdawało, nie były niekontente ze swojego sąsiada; wtém dano pieczenią z jagnięcia. Skostowawszy onéj zawołał: Cóż to jest? a wyraz twarzy jego tak był odrażającym, iż dotąd tkwi w mojéj wyobraźni. Zapytano go, coby go tak mocno zastanowiło? odpowiedział obojętnie: Zdziwiłem się, ponieważ pieczenia ta, zdawała mi się pochodzić z dziécięcia pięcioletniego, dobrze utuczonego.

Zimny dreszcz przejął przytomnych. Przez chwilę zupełna panowała cichość, lecz wnet przerwała ją ciekawa sąsiadka; obróciwszy się bowiem do Oukupiego: Niesądziłabym, rzekła, żeby mięso ludzkie mogło miéć smak przyjemny. Jako? zawołał dziki, ja nie znam smaczniejszéj potrawy. Gdyby u nas znano waszą sztukę przyprawiania, jadalibyśmy wybornie; ale cóż, u nas zawsze tylko pieką i pieką. Chociaż ta kuchenna rozmowa była trochę odrażającą moim gościom, dość jednak zdawała się im podobać, wszyscy powyciągawszy szyje z wielkim udziałem się przysłuchiwali, gdy Oukupi tak daléj mówić począł: Zapewniam, że nie masz nic smaczniejszego nad łopatkę z młodego chłopca lub biodro 14letniéj dziewczyny. Alboż już kosztowałeś kiedy mięsa dziewczyny? przerwała druga sąsiadka. Tak jest, odrzekł dziki, najlepsze zaś, jakie pożywałem, miałem z pięknéj Ikali, najpiérwszéj i najdroższéj z moich kochanek.

Goście spojrzeli po sobie, a na każdego twarzy malował się wyraz obrzydzenia i przestrachu. Jeden z nich przecież wymógł na sobie, iż się spytał mojego wychowańca, jakim sposobem pożarł swoją kochankę, na co tę otrzymał odpowiedź:

Miałem lat siedmnaście, a gdym widział przechodzące dziewczęta naszéj wyspy, musiałem mimowolnie stanąć; uczucie, które mną ówczas miotało, coraz zdawało się mocniejszém; lecz także coraz niepewniejszém, i więcéj niedocieczoném; była to żądza bez celu, bez przedmiotu, z któréj sam sobie sprawy zdać nie mogłem. Raz przy źródle, które wysokie kokosowe ocieniały drzewa, zszedłem się z Ikalą, córką sąsiada naszego. Piękność jéj przejęła mię uwielbieniem. Ozwałem się do niéj słowy, które miłość w me usta włożyła. Nie zyskałem odpowiedzi; lecz odchodząc rzuciła na mnie wzrokiem, nad wszystkie słowa mowniejszym. Chodziłem potém co dzień do źródła i ona co dzień tąm przychodziła. Wreszcie zmiękczona mą gorącą prośbą, przyznała że pragnie ze mną podzielić mą chatę, ja zaś za to zeznanie piérwszy pocałunek wcisnąłem na jéj koralowe usteczka. Żyliśmy najszczęśliwsi, bo żyliśmy jedno dla drugiego, a chałupka nasza, chociaż tylko z trzciny pleciona, choć uboga i licha, była świątynią domowego szczęścia. Polowanie i rybołóstwo żywiły nas dostatecznie. Ikala sporządzała zwierzynę którą jéj przynosiłem, ani myśląc więcéj o wojnie, chociaż tam sto razy lepszą mogłem miéć zwierzynę — z ludzi. Jednego dnia, o dniu niedoli! opuściłem przed wschodem słońca naszą chatkę; wracam wieczorem: lecz jakież było podziwienie moje gdy nie znalazłem Ikali. Wołam, nikt nie odpowiada, w tém oczy moje ujrzały w wilgotnym piasku stopy kilku mężczyzn, a pośród nich także ślad mojéj Ikali: ku morzu zmierzały ich kroki, ja w tym samym pośpieszam kierunku i spostrzegam w istocie czółno ku blizkiéj dążące wyspie, obciążone dwoma ludźmi, z których jeden wszystkie siły natężał do prędkiego robienia wiosłem, gdy tym czasem drugi trzymał wpół moję Ikalę, która, gdy mnie ujrzała, gwałtem chciała się wyrwać z jego objęcia. Strzała ku jéj prześladowcy wymierzona nie chybiła celu, a będąc wolną kochanka moja rzuca się w morze, ja płynę podać jéj pomocną rękę, lecz ah! drugi złoczyńca mszcząc się śmierci swojego towarzysza, rzuca wiosło, napręża cięciwę, a Ikala śmiertelną odnosi ranę: przypłynąłem, biorę na ręce nieszczęśliwą ofiarę, a dostawszy się do brzegu kładę ją na miękkim piasku. Żyła wprawdzie jeszcze, lecz oczy jéj na pół już śmierci okryła powłoka; nie mogłem patrzeć na jéj okropne męki: dobyłem noża i oswobodziłem ją od nich na wieki. Tu wykrzyk ogólny przerwał okropne opowiadanie. Zwłoki jéj, mówił daléj, zaniosłem do mojéj chaty, a opłakawszy stratę jéj, póki łez starczyło źrenicom, pokrajałem jéj ciało, a wybrawszy najsmaczniejsze części, resztę własną pogrzebałem ręką. Żywiłem się przez trzy dni mięsem mojéj kochanki, co mię niejako pocieszało w mém smutku, i zapewnić mogę, że w życiu mojém nie miałem smaczniejszych obiadów.

Skończył, głębokie westchnienie poświęciwszy pamiątce pożartéj kochanki. Towarzystwo powstało, a odchodzące damy, jedne pomyślały że dobrze miéć tak przywiązanego kochanka; drugie, przejęte dreszczem mimowolnym, prosiły nieba aby każdą chroniły od podobnego jemu.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.